

Kijowska delegacja partyjna wśród hutników Kombinatu HiL

Już od wielu lat datują się przyjazne kontakty Krakowa z Kijowem. Delegacje ze stolicy Ukrainy zwykle goszczą również w naszym Kombinaście. Tak było i tym razem.

W ubiegłym tygodniu odwiedzili nas delegacja Komitetu Kijowskiego Komunistycznej Partii Ukrainy w celu zapoznania się z doświadczeniami organizacji partyjnych w dziedzinie pracy ideowo-wychowawczej wśród studentów i uczące się młodzieży. Delegacji przewodniczył Dmitrij GOŁOWKO — sekretarz Kijowskiego Komitetu Miejskiego KPU, a towarzyszyli mu: Jurij WETROW — rektor Wyższej Szkoły Inżyniersko-Budowlanej, Wasilij TODOSIENKO — nacelnik Miejskiego Zarządu Przykładowych Szkół Zawodowych w Kijowie oraz Nadejda ONACKAJA — dyrektor szkoły średniej.

Mili goście spotkali się w Komitecie Fabrycznym PZPR z przedstawicielami naszego kierowniczego kolektynu. Powitał ich sekretarz KF tow. Józef WEGIEL, zwracając uwagę na fakt, że Nową Hutę i Kombinat budo-

waliśmy w trudnych latach po wojnie, a było to możliwe dzięki wszechstronnej pomocy Kraju Rad.

Informację o aktualnym stanie produkcji Kombinatu i jego przyszłości przekazał dyrektor ekonomiczny HiL inż. mgr Stanisław SUCHONSKI, zapoznając gości z najważniejszymi problemami pracy huty. O problemach organizacji partyjnej w Kombinacie poinformował tow. Józef Wegiel.

W spotkaniu wzięli również udział: wiceprzewodniczący Zakładowej Rady Kombinatu tow. Józef ZDRADZISZ, wiceprzewodniczący ZF ZSMP tow. Janusz POPIOLEK oraz dyrektor Ośrodka Szkolenia Ustawicznego HiL i przewodniczący ZF TPPER mgr inż. Julian OLSZOWSKI.

Po wymianie informacji interesujących obydwie strony, goście z Kijowa zwiedzili niektóre wydziały Kombinatu, żywo interesując się ich pracą.

(dr)
Fot. S. GAWLIŃSKI



Jak pracowaliśmy w listopadzie?

Mimo że nie był to łatwy okres w pracy huty, plan miesięczny został wykonany. Trudności sprawiło przede wszystkim nie wykonanie zadań przez dwa zakłady otwierające cykl produkcyjny, a tym samym determinujące pracę reszty wydziałów — mianowicie Zakładu Wielkopiecowego w produkcji surówki i Zakładu Stalowniczego w produkcji stali. Niedobory wynoszą: ok. 21 tys. ton surówki i ok. 19 tys. ton stali. Trudności trudności, a jednak pozostałe wydziały huty nie ugięły się pod ich ciężarem. Pracowały w istniejących warunkach wsadowych dobrze, rytmicznie, wykorzystując rezerwy.

Dobrze pracowała załoga Wydz. Szamotowego ZO. Wykonała plan dając dodatkowo 278 ton wyrobów ogniotrwałych. Nie zawiadła w listopadzie załoga ZK. Dostarczyła ona ponad plan 12 434 tony koksu ogółem. W czołówce uplasowała się też załoga Aglomerowni. Uzyskała ona nadwyżkę wynoszącą 10 347 ton spieku. Dobrze spisała się również załoga Walcowni Gorącej Blach. Jej rezultat, to wykonanie planu i dostarczenie dodatkowo kilkuset ton blachy.

Dobre tempo pracy utrzymała w listopadzie załoga Walcowni Taśm. Wykonała plan z nadwyżką 6 022 tony produkcji. Niezły wynik uzyskała również załoga Walcowni Drobnych Profili: wykonała plan i dała dodatkowo 944 tony profili. Nie zawiadły również załogi: Ocynkowni Blach (584 tony dodatkowej produkcji), Wydz. Rur Zgrzewanych (37 km rur nadwyżki) i Walcowni Profili Giętych

ZPH w Bochni (1508 ton nadwyżki).

A teraz o wynikach huty za 11 miesięcy br. Plan w tym okresie został wykonany w 100,6 proc., dodatkowo wyprodukowana produkcja oraz wartość usług równają się kwocie 210,4 mln złotych. Kilka załóg szczególnie przyczyniło się do tego rezultatu. Nasi koksownicy wykonali plan z nadwyżką ok. 80 tys. ton koksu ogółem. Walcownicy z Ocynkowni Blach dostarczyli dodatkowo ok. 2700 ton blachy. Bardzo dobrze spisała się załoga Wydz. Rur Zgrzewanych, wykonała plan uzyskując nadwyżkę 707 km rur. W czołówce uplasowała się także załoga Walcowni Profili Giętych ZPH w Bochni. Dostarczyła ona ponad plan 10 500 ton profili.

W bilansie pracy huty za 11 miesięcy br. notujemy jednak również niedobory. Nie został wykonany plan w produkcji surówki oraz stali.

PISMO ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Nr 49 (1145)

8-14. XII. 1978 r.

Cena 1 zł

ZADANIE
NUMER 1

Maksymalna oszczędność mediów energetycznych

Pracujemy obecnie w hucie w bardzo trudnych warunkach. Odczuwamy bowiem duży niedobór niezbędnych do produkcji mediów energetycznych, a przede wszystkim gazu ziemnego, energii elektrycznej, pary wodnej i sprężonego powietrza. Od kilku dni ograniczenia dostaw energii elektrycznej i gazu ziemnego powodują niestety okresowe zmniejszenie produkcji a nawet postój wydziałów walcowniczych huty.

W tej sytuacji powołany został sztab do spraw energetycznych koordynujący na bieżąco pracę huty w istniejących obecnie warunkach. Posiedzenia sztabu odbywają się codziennie, często nawet dwa razy dziennie.

Zadaniem całej naszej załogi w obecnym okresie nasilonych trudności energetycznych jest zachowanie maksymalnej dyscypliny. Konieczna jest świadoma postawa każdego z nas i zrozumienie, że wszyscy możemy wywrzeć wpływ na oszczędność energetycznych mediów. Niezbędne jest maksymalnie oszczędne gospodarowanie energią elektryczną, gazem ziemnym, parą wodną, paliwami i smarami a także wodą. Są to elementy produkcji, które po prostu trzeba szanować. Wszyscy musimy podporządkować się w pełni poleceniom sztabu energetycznego, oń tego bowiem zależy praca huty i wywiązanie się z nałożonych na nią obowiązków.

UWAGA, ZMIANA NUMERÓW CENTRALI HILI

Od dnia 2. XII. br. zostały zmienione numery centrali Huty im. Lenina. Oto numery aktualne:

446-66,

498-66,

495-00;

dla rozmów zamiejscowych:

488-66.

Numer kierunkowy dla połączeń z Warszawą 022.

Powstał Klub Mistrza

W dniu wczorajszym odbyła się w naszym Kombinaście wielka narada mistrzów. W jej trakcie omówiono rolę mistrza w zakładzie, podkreślano, że jest on bezpośrednim kierownikiem zespołów pracowniczych, organizatorem produkcji i wychowawcą.

Ustalono, że w celu podniesienia autorytetu mistrza wśród załogi konieczne jest m. in.:

- wypracowanie zasad i form współuczestniczenia mistrzów w zarządzaniu zakładem,
- podwyższanie poziomu wiedzy społeczno-politycznej oraz zawodowej przez całą kadrę mistrzowską.

• tworzenie warunków do dalszego rozwijania aktywności zawodowej i społeczno-politycznej mistrzów,

• zwiększenie odpowiedzialności mistrzów za prawidłowy przebieg procesów wychowawczych i kształtowanie socjalistycznych stosunków międzyludzkich w kolektywach pracowniczych,

Na naradzie powołany został do życia Klub Mistrza zrzeszający prawie cały średni dozór huty, a więc mistrzów, st. mistrzów, brygadistów. Przewodniczącym Zarządu Klubu został wybrany J. Lesiak.

Do problematyki narady mistrzów powrócimy szerzej w następnym numerze „Głosu”. (jd)

opinie

Dzisiaj będzie o „uefach”. Proszę jednak nie mylić z UFO czyli Niezidentyfikowanymi Obiektami latającymi. „Uefy” są zidentyfikowane. Swoją istotę do „uefów” określił nawet dyrektor naczelny huty wydając stosowne polecenie, mające zapobiegać rozmnażaniu się „uefów”.

Mój stosunek do „uefów” jest ambiwalentny. Słowo to zrobiło ostatnio karierę nie tylko u felietonistów. Ambiwalencja, czyli dwojaćność — często sprzecznych uczuć i chęci — w stosunku do tych samych osób, jest nie tylko modą, ale praktycznym moralnym. Kocham swojego szefa za jego dobre dla mnie uczynki, nienawidzę za wymagania — to tak ogólnie dąłoby się określić.

U mnie rozdzielenie jaźni w stosunku do „uefów” wynika z dogłębnego ich poznania, a nawet — powiedziałbym — zażyłości z nimi. Bo kto to jest, proszę państwa, „uef”? „Uef” to inaczej „umysłowo-fizyczny”. Termin powstał w czasach przeszłych, acz nieodległych, kiedy to obowiązywał podział nomenklatury na pracowników fizycznych i umysłowych. Nawet ci, którzy nie zalebiali logiki jako dyscypliny naukowej, dojdą do wniosku, że „uef” to połączenie umysłowego z fizycznym. Kiedy już mamy rozszyfrowany

skrót, pora wskazać miejsce bytowania „uefów”. Na uwagę miałem konkretny wydział i jego biura. Kiedy jednak spojrziałem przez lupę, okazało się, że „uefy” gnieźdzą się wszędzie, w każdym wydziale i zakładzie. Mało — wydadzą mi się — że zastępują już na stosowne badania społeczne, typu socjologicznego. Zanim jednak nasza hutnicza Komisja Badań Społecznych, centona przez me nie bardzo, zajmie się „uefami”, ja pozwolę sobie trochę podomnie wywiedzieć na ich temat. Jest to mniej więcej tak:

„Uef”
czyli
nowa kategoria

Szwankuje zaopatrzenie — kierownik wydziału oddelegowuje pracownika z produkcji do załatwiania mioteł, łopat, lin itp. Od kierownika żądają analizy powstawania wybraku, kierownik odciąga fachowca z hali i tenże grzebie w papierach sprawozdawczych. U kierownika mechanika „uefami” najczęściej są ślusarze i swornicowi; u kierownika elektryka — fachowcy od urządzeń elektrycznych. W pozostałych branżach jest podobnie. Oczywiście „uefy” nie są ewidencjonowane w żadnym planie etatów. Etaty przydzielane są bezpośrednio na hale produkcyjne.

Do biur trafiają więc ci, którzy powinni wykonywać (!) zadania planowe przy piecu czy walcierce. Przy piecach zaś i walcarkach słyszy się natomiast „nadawanie” na tych, którzy tam, w biurze, zająwają lżejszego życia. Od razu dodam, że nie chodzi tu o tych, którzy do biur trafiają z powodu ograniczeń lekarskich. W biurach pracują jednak najczęściej „zdrowe konie”...

Ale „uefy” to nie tylko pleć brzydka. „Uefy” to także kobiety z oficjalnymi angażami produkcyjnymi. W sumie „uefy” tworzą spór „armię” ludzi, trudną jednak do liczebnego określenia. Wiadomo, każda armia się maskuje!

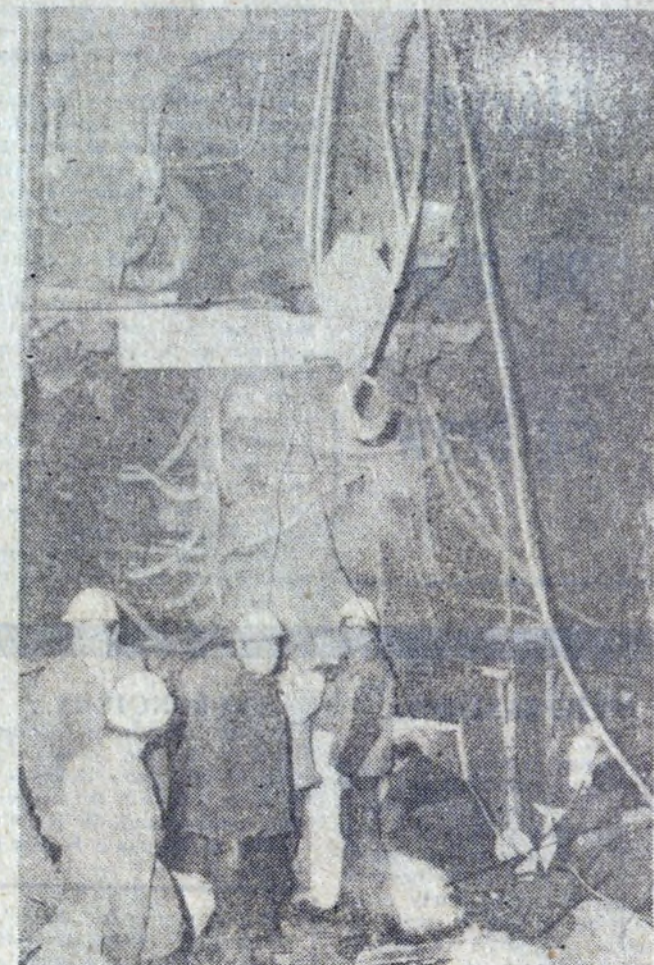
Opowiadał mi ongiś jeden z kadrowców, że zamierza ubrać czupkę niewidkę i zrobić przegląd pomieszczeń biurowych w hucie i porozmawiać na ten temat z tymi co przy piecach i walcarkach, po prostu zbadać problem. Przy okazji mógłby ustalić liczbę osób oddelegowanych do różnych prac społecznych.

Chciał więc zabawić się w detektywa (tajnego) poszukującego rezerwy kadrowych.

Do dziś jednak, nie podając mi przykładu, nie zrealizował swoich zamiarów. Szkoda!

MIECZYŚLAW GIL

PS.
O „uefach” napisałem w tonacji pół żartem, pół serio. Całkiem serio piszę bowiem każdego roku o posilkach regeneracyjnych dla mistrzów. I cóż z tego? Zupy z wkładką mistrzowie i tej zimny nie dostaną. Pozostała mi więc już tylko lżejsza tonacja. Może będzie skuteczna...



(O pracy Wydziału Remontów Maszyn i Urządzeń piszemy na str. 3).

Z ŻYCIA PARTII

Z obrad egzekutywy KF PZPR

Działalność Komisji i Zespołów

Bardzo istotną rolę w działalności partyjnej odgrywają komisje strukturalne. Mają one wiele zadań do spełnienia, wymieniając spośród nich tylko: inspirowanie pracy całej organizacji, podejmowanie inicjatyw sprzyjających realizacji założonych celów, sprawowanie działalności kontrolnej. Jeżeli dobrze pracują komisje, z całą pewnością dobrze i bardzo aktywnie działa organizacja partyjna.

Tematem obrad Egzekutywy KF PZPR HiL w dniu 6 grudnia była działalność komisji strukturalnych. Stwierdzono, że zarówno komisje jak i zespoły pracują dobrze. Skupiony w nich aktyw, a stanowi on niemałą rzeszę członków partii, zasługuje na wysoką ocenę. Odnacza się bowiem zaangażowaniem i odpowiedzialnością, jest konsekwentny w swym działaniu. Ale nie wszyscy członkowie komisji i zespołów pracujących przy KF wykazują jednakową, tak wysoką, aktywność. Są tacy, którzy inicjatywą porywają za so-

bą innych, są jednak i tacy, którzy przynależność do komisji uważają wprawdzie za wyróżnienie, ale zbytnio się do pracy nie angażują. Trzeba więc dołożyć starań, aby obowiązki rozłożone były równo, aby całe składy komisji i zespołów wносиły jednakowy wkład pracy.

Omawiając działalność Komisji Organizacyjnej KF stwierdzono pewne nieprawidłowe zjawisko. Mianowicie powołana w hucie tzw. kadra rezerwowa nie jest należycie wykorzystywana. Dla przykładu: w ciągu 9 miesięcy br. spośród 64 osób awansowanych w HiL na stanowiska kierownicze, tylko 18 pochodziło z rezerwy kadrowej. Wniosek nasuwa się nieodparcie jeden: kadra rezerwowa nie jest u nas dość starannie dobrana, nie przywiązuje się do tej sprawy należytej wagi. Na listę trafiają niejednokrotnie nazwiska przypadkowe. Listy

nie są sprawdzane i uzupełniane. Istniejący stan rzeczy nie pomaga należytej polityce kadrowej w hucie, musi więc ulec zmianie.

Inny wniosek wysunięty w trakcie obrad Egzekutywy dotyczy lepszego, bardziej wnikliwego koordynowania działalności organizacji masowych. Zespoły powołane przy komitetach zakładowych zajmują się wprawdzie tą sprawą, ale w niedostatecznym stopniu. Pomocne byłoby częstsze spotykanie się zespołów i omawianie zadań. Dobra koordynacja działalności organizacji społecznych w hucie, to zagadnienie, któremu poświęcić trzeba dużo uwagi.

Aktywnie i dobrze funkcjonująca Komisja Techniki Produkcji i Ekonomiki skupia szczególnie duże grono działaczy. Ze spraw, które podejmuje na czoło wysuwa się działalność na rzecz poprawy jakości

wyrobów naszego Kombinatu, eliminowania ciężkiej pracy ręcznej poprzez mechanizację i automatyzację, podnoszenie gospodarności oraz odpowiedzialności załogi za wykonywaną pracę. Stwierdzono również, że w polu zainteresowań tej komisji powinny być nieustannie sprawy ulepszenia systemu organizacji i zarządzania hutą.

Pod adresem Komisji Badań Społecznych i Analiz skierowany został jeden wniosek, aby pomagała ona organizacji partyjnej HiL w pracy tak skutecznie i aktywnie jak dotychczas. Głównym tematem jej badań w roku przyszłym będzie nasz aktyw partyjny, rośnie bowiem znaczenie jego roli i oddziaływanie na załogę.

Obradom Egzekutywy KF PZPR HiL przewodniczył sekretarz Józef Węgiel.



FOTO-AKTUALNOŚCI



SPOTKANIE POKOLEŃ

Przyjemnie i pożytecznie spędzili wieczór junacy z 17-3 OHP na spotkaniu z Tadeuszem Kuśnierzem i Stefanem Jakubkiem, członkami Oddziału Fabrycznego ZBoWiD przy Kombinacie HiL. Uroczystą wieczornicę zorganizowano z okazji rocznicy Ludowego Wojska Polskiego oraz 60-lecia niepodległości Polski. Na zdjęciu: wręczenie kombatantom kwiatów od junaków. (OKT.)

WIECZOREK W KLUBIE SENIORA

Spotkanie odbyło się bez części oficjalnej i przemówień — po prostu, był to miły koleżeński wieczorek, w którym wzięły udział najstarsze panie należące do Klubu Seniora Huty im. Lenina. Dużą zasługę w stworzeniu serdecznej atmosfery miała aktorka Krakowskiej Estrady Ewa Stolman, reprezentując lekki (trochę w stylu retro) program — towarzyszył jej akordeonista Ryszard Ciborowski. Dodatkową atrakcją spotkania był wspaniały poczęstunek i nagrody pieniężne. Szkoda tylko, że na imprezę, którą zorganizowało Koło Emerytów i Rencistów wraz z Komisją Kobiet przy Domu Kultury HiL, przybyła tylko niewielka ilość zaproszonych seniorów — prawdopodobnie na przeszkodzie stanęła bardzo zła pogoda. (ka)

Skandal w budynku „S”

Do tej pory pisaliśmy jedynie o przygotowaniu do zimy wyrymi dzieje się podobnie. Co z ciepłością w hucie? Czy nie można w mieszkaniu jesienią dokonać przesłania okien, wyrównać wypalone framugi i uszczelnić na zimę? Jest wiele sposobów tego prostego zabiegu, ale trzeba o tym pomyśleć. W tej chwili bowiem ludzie piszą zgrybiałymi rękami, siedzą otuleni w kilkunastu kłatkach budynku. Nie ma ludzkiej siły, aby je zamknąć, są przy tym nieszczelne i nie chronią kłatek schodowych przed utratą ciepła. Na korytarzach zimno jak w lodówce. Drugim skandalem są ogromne okna w poszczególnych pokojach, z którymi dzieje się podobnie. Co z tymi oknami? Czy nie można w mieszkaniu jesienią dokonać przesłania okien, wyrównać wypalone framugi i uszczelnić na zimę? Jest wiele sposobów tego prostego zabiegu, ale trzeba o tym pomyśleć. W tej chwili bowiem ludzie piszą zgrybiałymi rękami, siedzą otuleni w kilkunastu kłatkach budynku. Nie ma ludzkiej siły, aby je zamknąć, są przy tym nieszczelne i nie chronią kłatek schodowych przed utratą ciepła. Na korytarzach zimno jak w lodówce. Drugim skandalem są ogromne okna w

Ludzie, którym nie bije się braw

Kierownikiem technicznym jest od trzech miesięcy. Przedtem pracował przez długie lata w krakowskim „Elbudzie”. Zajmował tam różne stanowiska, ostatnio był inspektorem do spraw produkcji. Ale gdy dyrektor Teatru Ludowego w Nowej Hucie mgr Jerzy Meissner zaproponował mu tę pracę, zgodził się bez wahania. — Teatr zawsze pociągał mnie. Dlatego rzuciłem dobrze płatną pracę, choć nikt mnie stamtąd nie wyganiał, a wprost przeciwnie: wszyscy dziwili się, że wolałem życie wśród artystów od przebywania wśród budowlanych. Ale teraz nie żałuję, że przenieśliem się... Stefan Słobdzian, mimo krótkiego okresu pracy w Państwowym Teatrze Ludowym w Nowej Hucie, dał się poznać, jako zdolny i utalentowany kierownik. Szybko zyskał sobie autorytet wśród załogi i zaufanie w dyrekcji. — Teatr daje tak jak każdy inny zakład pracy, produkcję, ale specyficzną, niewymiernymi kryteriami wskaźników ekonomicznych, chociaż i tutaj rozliczamy się z wykonania planów i efektów finansowych. Ale nie to jest przecież tutaj najważniejsze. Dlatego praca w teatrze zupełnie inaczej kształtuje charakter ludzi, zatrudnionych tutaj na stanowiskach nie związanych z aktorstwem, niż to ma miejsce w „normalnym” zakładzie produkcyjnym. Tam bowiem ślusarz jest ślusarzem, stolarz — stolarzem, elektryk — elektrykiem, ale poza tym — nikim więcej. Tutaj wszystko nabiera innego wymiaru. Ślusarz, stolarz, elektryk — to także artyści, wirtuozi w swoim fachu... Stefan Słobdzian kieruje szeregiem pracowników teatralnych: elektryków, akustyków, brygadzi-

stów sceny, perukarnia, garderoba, a także stolarnia, tapicernia, modelarnia, malarnia, pralnia, farbiarnia i ślusarnia oraz pracowniami krawiecką damską i męską. W sumie podlega mu ponad czterdziestu pracowników. — Każdy z nich musi mieć umiejętności uniwersalne w swoim fachu, a także w pokrewnych — uważa. — W teatrze działalność jednej pracownicy zębą się o drugą. Naszym zadaniem jest ubranie aktora w kostium, otoczenie go dekoracjami, danie mu możliwości, aby był dobrze widziany i słyszany na widowisku. I przyznaję z zadowoleniem, że cały kierowany przeze mnie zespół, to ludzie ofiarni i zaangażowani w swojej pracy, starający się, aby wszystko wypadło jak najlepiej, aby sztuka mogła być zrealizowana. — Jestem szczęśliwy, że pracuję z tym zespołem — mówi scenograf Tadeusz Smolicki, który w Teatrze Ludowym pracuje od niedawna, na razie na umowie zleceniu, dopiero co bowiem ukończył studia. — Dla mnie kontakt z zapleciem technicznym to naprawdę duża przyjemność. A jednocześnie stwarza okazję do nabycia różnych praktycznych umiejętności, które na pewno będą mi przydatne w zawodzie. — Przekonałem się — dodaje Stefan Słobdzian — że w teatrze, mimo iż stwarza się świat wyimaginowany, sceniczny, nie ma miejsca na fikcję. „na lipe”. Tutaj robota musi być wykonana w wyznaczonym terminie, nie ma mowy o półlitgu, a jeżeli tej pracy musi być najwyższa. Inaczej teatr nie miałby sensu... RYSZARD DZIESZYŃSKI

Ceremonia szkolny — rzecz ważna

W ubiegły czwartek, w dniu 30 listopada br. odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Środowiskowego PZPR Pionu Oświaty w Nowej Hucie, którego tematem były sprawy poświęcone problematyce kształtowania tradycji ceremoniału szkolnego. Ważność tego zagadnienia podkreśliła w swoim referacie zastępca dyrektora Liceum Medycznego i sekretarz propagandy KS w Nowej Hucie, tow. Maria Pietrucha. Oświadczyła m. in., że — normy obyczajowe i obrzędowe utrwalają sposoby zachowania poglądów i zasad postępowania. Jako jeden z elementów życia społecznego, oddziałują na psychikę i charakter — które ukształtowane w dzieciństwie, pozostają jako cecha osobowości dorosłego człowieka. Stąd też duża rola szkoły, mającej w swojej gestii również takie zadania jak, wytworzenie u uczniów niezbędnych dyspozycji do harmonijnego życia w społeczeństwie. Temu celowi mają służyć m. in. właściwie zaplanowane i organizowane uroczystości szkolne, bowiem obrzędy, symbole, tradycje tworzą specyficzną mikrokulturę szkoły oraz są bardzo ważnym składnikiem życia kulturalnego społeczności szkolnej. W dyskusji, o obrzędach na terenie swoich szkół mówili przedstawiciele: Zespołu Szkół Budowlanych i Szkoły Chorażych. Ostatni dyskutant, kierownik Wydz. Oświaty UD Tadeusz Rybczyk podkreślił konieczność urozmaicenia obrzędów i ceremoniałów szkolnych, by nie były nudne i powielane. (ka)

PRZEPRASZAMY...
...pracowników Wydziału Wodnego — Stanisława Kozmicka, inż. Edwarda Barańskiego, Stanisława Pichura i Stanisława Bukitego za zniekształcenie ich nazwisk w informacjach pt. „Rurociąg wody pitnej dla mieszkańców Ruszczy”, zamieszczonej w nr 47 „Głosu”. Zniekształcenie to wynikało z przyczyn natury technicznej (nieczytelny skrypt).

PROponujemy...
Kibicom piłki nożnej — spotkanie w Klubie Młodych w dniu 12.XII godz. 18.30 — z trenerem Wisły O. Leńczykiem i piłkarzami: H. Maculewiczem, Z. Kapką i K. Kmiecikiem.
Kupię używaną „Dacie”. Wiadomość przekazać pod telefon 428-99 — Stanisław Gawliński.

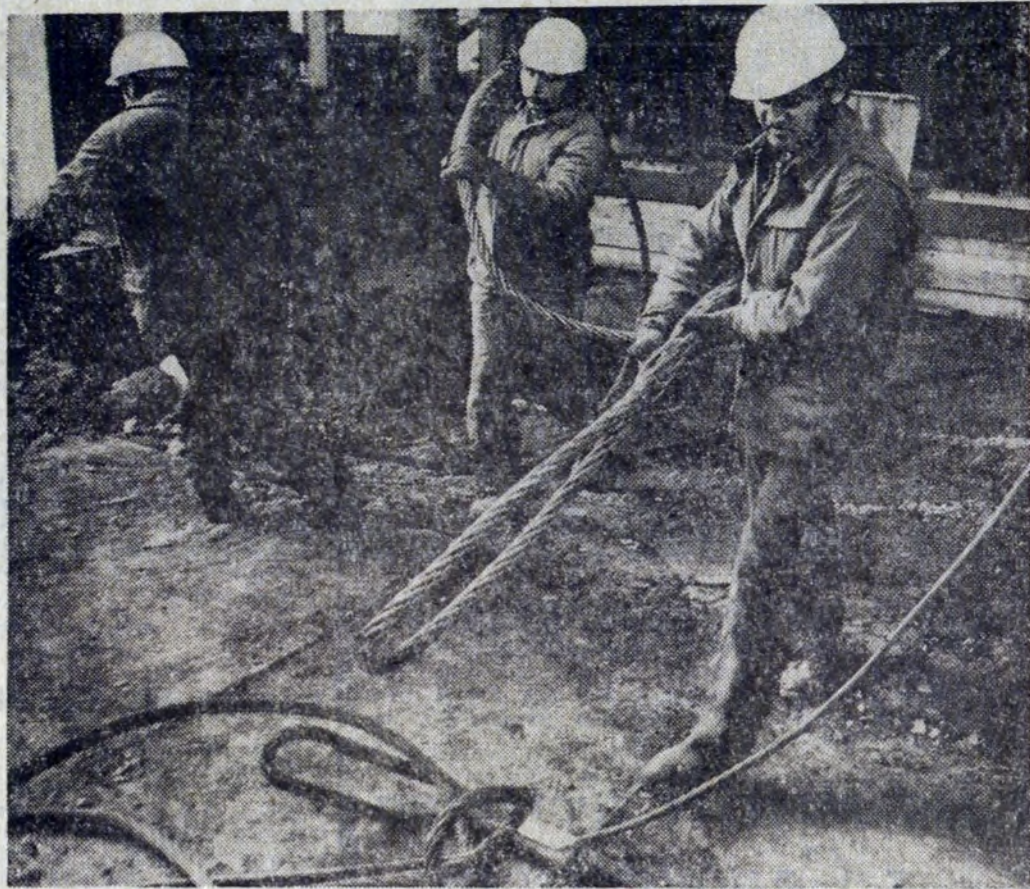
Podziękowanie uczniów
Kierownictwu, Komitetowi Zakładowemu, Radzie Zakładowej Pionu Głównego Energetyka serdeczne podziękowania za zorganizowanie wycieczki składają uczniowie klasy VIII b Szkoły Podstawowej nr 80 wraz z wychowawcą.

Kolektywowi
Kierowniczemu oraz Koleżankom i Kolegom z Wydziału P-84 za udział i pomoc w zorganizowaniu pogrzebu
Zenona Zielińskiego
serdecznie dziękuje
ZONA Z RODZINĄ

Koleżdze
Alojzemu Bugajskiemu
długoletniemu pracownikowi Wydziału Odlewniczym wyrazi serdecznego współczucia z powodu śmierci żony składają
Kolektyw Wydziału M-1
Zarząd Oddziału STOP oraz koleżanki i koleździ

Koleżance
Emilii Uliasz
wyrazi najgłębszego współczucia z powodu śmierci męża składają
Kierownictwo, Koleżanki i Koleździ
Wydz. Remontów Elektrycznych W-21

...liny pękały, ale ONI nie...



— Zmieniamy trasę i zamiary redaktorze, jedziemy na Wielki Piec nr 5. To będzie na pewno ciekawy reportaż.

Tyle mi powiedział na przywitaniu inż. **Ludwik Siota** — kierownik wydziału remontów maszyn i urządzeń (dawniej W-17).

Umówiony byłem na reportaż o remoncie Walcowni Gorącej Blach, a trafiłem na remont awaryjny Wielkiego Pieca nr 5.

W ubiegły piątek stwierdzono przepalenie płyty chłodzącej, co groziło ucieczką surowki w rejonie jednego z otworów spustowych. Taki przypadek, zdając się zresztą dość rzadko, to poważne zagrożenie dla normalnej pracy pieca. Płynna surowka potrafi przepalić wszystko, nawet grube podłoże hali lejniczej. Ale dla fachowców z W-17, którzy już z niejednego pieca chleb jadali, to prawie „normalka”. Tyle, że w tym przypadku cały potencjał był przygotowany i nastawiony na walcownie. Poza harmonogramami przygotowanymi błyskawicznie przez cały sztab TM, trzeba było przerzucić w rejon WP kilka ton sprzętu i narzędzi — spawarki, dźwigi, dźwigary, liny stalowe itd.

Cała operacja polega na wycięciu w pancerczu pieca tego miejsca, za którym znajduje się uszkodzona płyta chłodząca, wyluskanie tego, co z niej zostało, zamontowanie w to miejsce węzownicy stalowej i obłożenie jej węglową masą ognioodporną, no i na koniec w miejsce wyciętego pancierza trzeba złożyć odpowiednie „łaty” — wstawki pancierza. Wymienić też trzeba uszkodzoną ramię otworu spustowego.

Tak ogólnie rzecz biorąc przedstawia się zadanie remontowe.

Wielkopieczownicy podjęli się oczyszczenia rejonu otworu spustowego i demontażu koryta. Prace te wykonali. Jednak w godzinach nocnych z niedzieli na poniedziałek nastąpiło przepalenie dyszy. Wypłynął płynny żużel i zalał dopiero co oczyszczone miejsce. Mimo olbrzymiego wysiłku nie udało się do poniedziałku usunąć skrzepu.

W tej sytuacji inż. **Wincenty Król**, z-ca kierownika W-17 ds. remontów wydziałów surowcowych, kierujący tym remontem postanowił mimo wszystko przystąpić do pracy.

W tumanach pyłu i kurzu unoszącego się od rozbijania skrzepu, spawacze zaczęli mocować potężne uchwyty na śrubach mocujących płytę do pancierza. Część brygady pomagała usunąć skrzep.

Na halę trafiamy w momencie mocowania lin do przyspawanych uchwytów. Aby nadrobić stracone godziny i w ogóle zyskać na czasie remontowcy z W-17 postanowili wywierać uprzednio wypaloną część pancierza —

bagatelka — płat długości dwóch metrów na półtora.

Na okrężnicy pieca zawieszono zblocza linowe, poczwornie zwinięte linki stalowe o grubości 30 mm przewleczono przez naspane na płycie uchwyty. Ruszają wciągarki, liny się napinają, naprężają. Trzy wciągarki elektryczne dzięki przemysłnemu systemowi zbloczy uzyskują moc uciągu równą 40 tonom. Wszystko trzeszczy, zgrzyta, zewsząd sypie się pył. Maszyny wyją na najwyższych obrotach. Każdy w duchu się zastanawia, co puści — lina czy uchwyt. Po chwili pękają liny. Pierwsza próba nie powiodła się. Już kilku ludzi odciąga zerwane liny i zakłada nowe, grubsze.

Spontaniczna narada robocza.

Kierownik Oddziału remontów hutniczych, st. mistrz **Zdzisław Tomasiak** i brygadziści **Marian Łosko** — obaj usmarowani i spoceni — mimo kilkunastostopniowego mrozu, proponują sztabowi cięcie lincą tlenową, aby przepolować płytę przeznaczoną do rwania.

Za chwilę pracownik WP wyspecjalizowany w obsłudze lancy tnie 40 mm powłokę, a właściwie topi ją w ciągu kilku minut cięciem poprzecznym.

Ponowna próba wyrwania płyty. Znow liny pękają, a płyta nie puszcza. Zmiana lin i dalej, i tak uporczywie, kilkanaście razy, aż po dwóch godzinach płyta wreszcie puszcza.



Wszyscy odskoczyli, bo mogło się zdarzyć (ale się nie zdarzyło), iż blok węglowy znajdujący się za ścianą płyty chłodzącej mógł być przepalony, a wówczas popłynęłaby surowka. Co prawda stało w pogotowiu kilku ludzi ze specjalną masą do ewentualnego zaślepienia otworu. Lepiej jednak, że nie musieli wchodzić do akcji.

A dalej już zgodnie z harmonogramem, zarówno walka z czasem jak i opornym pancierzem została wygrana — przynajmniej na tym etapie, bo z tym drzemiącym kolosem, jakim jest załadowany ale nie pracujący wielki piec, nie nigdy nie wiadomo.

W ogóle każdy postój pieca jest natychmiast wykorzystywany przez wszystkie służby utrzymania ruchu, remontowe, HPR, TA i inne do wykonywania różnych prac bądź czysto remontowych bądź zapobiegawczych czy regeneracyjnych.

Cały pancierz na wszystkich jego poziomach rozbłyskuje od ognia spawarek, wszędzie pełno ludzi, każdy czym innym zajęty. W hali lejniczej, gdzie normalnie widać 5—6 ludzi — krząta się i uwija ponad setka pracowników różnych branż i służb. Poza remontowcami z W-17 pracującymi przy wymianie płyty, inne służby dokonują remontu konstrukcji hali lejniczej, napraw i regeneracji wiertarki i zatykarki otworu spustowego, koryt, węzłów energetycznych i chłodniczych, przeglądów, pomiarów...

W W-17 permanentnie, przez okrągłą dobę, pracuje około 80 ludzi przy tym remoncie. Pracują tu oddziały remontów hutniczych, remontów suwnic, spawacze oddziału regene-

racji i spawania oraz remontów warsztatowych. Są brygady **Bronisława Markiewicza**, **Tadeusza Furgała**, **Jakuba Marsa**. Inżynierowie **Józef Sliwiński** i **Henryk Korporowicz**, zmieniając się co 12 godzin, kierują całością prac. Bowiem poza tym, co już opisałem, ludzie z W-17 w kilkunastu miejscach „łatają” popekany, przepalony pancierz pieca — bądź to segmentami płyt, bądź przyspawując stalowe „wstawki pancierza”. W ogóle jest to nowatorska metoda stosowana od kilku lat z powodzeniem w naszej hucie, pozwalająca na dokładną naprawę pancierza w rejonie uszkodzenia i przedłużenia kampanii pracy pieca, a wszystko bez jego wygaszania! Ale to już temat do innego reportażu.

LUDWIK MIKRUT



„Elektromontaż” dla miasta



przejmą go monterzy. — W stacji transformatorowo-prostownikowej — tłumaczy inż. Kozłowski, by co nieco przybliżyć obraz pospolitym zjadaczom chleba — następuje zmiana prądu zmiennego na stały, który już bezpośrednio zasili trakcję tramwajową. I to jest ta właściwa robota specjalistyczna dla elektromontażu. Tutaj bardzo przydaje się fizyka i umiejętności praktyczne. Ale oprócz zakresu prac — nazwijmy je: branżowych — trzeba wykonać sporo tzw. czarnej roboty — kilka kilometrów wykopów ręcznie pod ułożenie kabli. Ta sieć zasila jąca ciągnie się od oddległych baraków „Naftobudowy” przez pola, ogródki, łąki oraz ulice miasta. Większość tych robót „Elektromontaż” ma już poza sobą.

Na przystankach autobusowych kolejki Zmarznięci krążą tam i z powrotem, przytupują. Z nadzieją patrzą na pomarańczowe i szare machiny i krzątających się ludzi w kufajkach. Jeszcze trzeba poczekać, ale wiadomo, że już niedługo niebieskie pociągi będą jeździć i na tym ponad 2-kilometrowym odcinku. Ale czy budowlani zdążą na gwiaz-

dę? Pozostało jeszcze kilkanaście dni, ale i bardzo dużo roboty.

Obok tej inwestycji, w której wartość robót „Elektromontażu” określa się na ponad 20 milionów złotych, przedsiębiorstwo uczestniczy w wielu innych ważnych, ogólnomiejskich budowach. Na rzecz miasta angażuje znaczną część swego potencjału wykonawczego. Między innymi ostatnio rozważa swój udział w wielkim dziele rewaloryza-

cji zabytków Krakowa. Ze wstępnych porozumień wynika, że nowohuckim „elektrykiem” przypadnie w udziale oświetlenie Małego Rynku, ul. Siennej i innych wiekowych kamienic. Ale o tych sprawach będziemy już chyba rozmawiać nie przy kilkunastostopniowym mrozie, lecz w promieniach wiosennego słońca.

HENRYKA ROSIEK

Fot. S. GAWLIŃSKI

Barwnie wieżowce już od dawna górują nad krajobrazem Prokocimia. Wyrosły prawie niepostrzeżenie tworząc nowe osiedla w tej części miasta. Mieszkają tu już tysiące ludzi dojeżdżających z pracy i do pracy, po zakupy, z dziećmi do przedszkola; dojeżdżających dotąd wyłącznie autobusami. O tym, że przelocznymi do granic wytrzymałości — nie trzeba dodawać. Tramwaje kołują tu na pełni przy ul. Wielickiej i wracają do centrum. Budownictwo mieszkaniowe wykroczyło daleko poza Wielicką zmierną w kierunku Bieżanowa. By dojazd mieszkających tu ludzi — przestał być codzienną udręką, postanowiono przedłużyć linie tramwajową. Decyzja

zabudła. Na teren wkroczyli budowlani, a wraz z nimi nieodłączni — pracownicy nowohuckiego „Elektromontażu”.

— Wykopy pod linie zasilającą przyszłą trakcję tramwajową — mówi inż. Leszek Kozłowski, główny specjalista przedsiębiorstwa ds. produkcji montażowej — rozpoczęliśmy w październiku. Mamy za sobą na wierzbie. Oczywiście będzie to zależało od tego, jak się sprawy budowlane, jak szybko będą nam przekazywać obiekty.

Najważniejszym zadaniem dla „Elektromontażu” jest oczywiście stacja trafo. Oglądamy budynek w stanie surowym, jeszcze potrwa tu roboty wykończeniowe zanim

Sroda rano, kilkunastostopniowy mróz. Wydajność pracy pod gołym niebem w tych warunkach nie może być imponująca. Ludzie marzną. Wiadomo jednak, że linia tramwajowa jest jedną z najważniejszych inwestycji miejskich. Ze pracą jest tu i obowiązkiem zawodowym, i zadaniem społecznym. Tysiące mieszkańców nowych osiedli czeka na ten wielki, gwiazdkowy prezent. Budowa więc postępuje na przekór aurze i wszelkim przeciwnościom losu. Przy zasypywaniu wykopów zastajemy także uczniów jednej z podgórskich szkół. W tym czasie pracownicy „Elektromontażu” już przy użyciu maszyn czyli specjalnych dźwigów przedostają się na drugą stro-



KOESPONDENCI PISZĄ • KOESPONDENCI PISZĄ • KOESPONDENCI

Zostaliśmy ostatnio zaproszeni na spotkanie z Czytelnikami do Klubu Rencistów i Emerytów HiL.

Nie inaczej było w tym przypadku. Ograniczyliśmy nasze wypowiedzi o pracy redakcji do minimum po to, aby jak najwięcej usłyszeć o naszych gospodarzach.

Zgromadzeni w sali emeryci i renciści bardzo chętnie włączyli się do dyskusji. Mówili dużo o swym życiu w nowych warunkach, gdy czasu wolnego jest więcej niż kiedykolwiek przedtem.

Nas, ludzi starych, ze steranym zdrowiem bardzo interesują sprawy lecznictwa. Stykamy się z nimi niemal codziennie. Bardzo nam dokuczają wyczekiwanie w poczekalniach przychodni.

Bardzo deenerwujące jest i przysparza nam masę kłopotu, stałe powtarzanie recept na lekarstwa. Czy nie można tego inaczej załatwić, z większą dozą zaufania..

Najlepszym rozwiązaniem byłoby utworzenie specjalnej przychodni przeznaczonej dla emerytów i rencistów, takiej z prawdziwego zdarzenia poradni geriatrycznej. Ale to chyba tylko marzenie...

Refleksje ze spotkania z Czytelnikami

Dlaczego tak mało jest dla nas skierowań sanatoryjnych? Otrzymał je bardzo trudno, a chcielibyśmy ratować nasze zdrowie.

Dobrze działa klub, chętnie tutaj bywamy. Ale mało otrzymujemy biletów do teatrów. Mało jest imprez rozrywkowych (ot takich jak np. bal andrzejkowy), mało odbywa się wycieczek.

Różnie to bywa z przejściem na emeryturę. Jedne wydziały potrafią ładnie i kulturalnie pożegnać swych długoletnich pracowników. Pomyślą o kwiatkach i odprawie pieniężnej.

Boli nas brak kontaktu z wydziałami, w których pracowaliśmy tyle lat. Chcielibyśmy częściej być wśród towarzyszy pracy, spotykać się, być widziani i doceniani.

Piszcie więcej w „Głosie” o nadużyciach, o klikach i kumoterstwie, o artykułach z przeceną trafiających tylko do „watajenniczynek”.

O tym, że wzięliśmy sobie do serca uwagi naszych Seniorów świadczy chociażby fakt, który zdarzył się już po spotkaniu. Napisala do nas jego uczestniczka p. Magdalena Tarczoń, zam. Centrum B, bl. 9/22, była pracownica wydz. Wlewnic.

Ciesz się takim obrotem sprawy! Chętnie będziemy starali się, na ile to możliwe, pomóc piórem Seniorom — emerytom i rencistom.

Pełtą Dużym problemem komunikacyjnym jest sprawa pętli tramwajowej w Bieńczycach. Mimo, że nie ma tam przystanku, to często, zwłaszcza w godzinach tzw. szczytu, stoi tu po kilka składów tramwajowych.

Andrzej Makuch korespondent

TELEFON NIE MILKNI

W związku z włączeniem nowej centrali telefonicznej w Nowej Hucie uległy zmianie niektóre numery abonentów.

bonentach. Nie byłoby problemu gdyby informacja ta podawała właściwy numer centrali telefonicznej HiL.

Prosimy Dyrekcję Poczt i Telegrafów o zwrócenie na to uwagi i podawanie właściwej informacji telefonicznej.

SPOŁECZNE ZAANGAŻOWANIE

Wśród naszej załogi mamy ludzi skromnych i cichych — godnych dużego szacunku. Mogą oni być przykładem społecznego zaangażowania.

BRONISŁAW LESZKO jest ślusarzem w Zakładzie Koksochemicznym HiL. Od lat daje wyraz swego przywiązania do miejsca pracy, które po prostu lubi.

lecznej pracy. Na rok 1979, dla uczczenia 35-lecia Polski Ludowej oraz 25-lecia ZK, podjął się w czynnie społecznym przepracować dla swego zakładu 120 godzin.

W poprzednich latach Bronisław Leszko przepracował społecznie: w 1975 roku — 56 godzin, w 1976 roku — 136 godzin, w 1977 — roku 136 godzin, w 1978 roku — 144 godziny

WIĘCEJ O RACJONALIZACJI

Ktoś wielki mawiał, iż ważniejszy jest jeden wynalazek niż całe życie wypełnione sumienną pracą.

MARIAN OSSOLIŃSKI korespondent

państw. Przed kilku laty przez jakiś czas trwała w naszym kraju dyskusja o ruchu racjonalizatorskim, zauważało się znaczne ożywienie w tej dziedzinie.

Uważam, że na łamach czasopiśm powinno się bardziej niż dotąd prezentować wybitnych racjonalizatorów z HiL i nie tylko. Byłoby to znakomitym dopingiem dla innych. Jestem zdania, że za dużo się u nas pisze o pracownikach długoletnich i zasłużonych, których często jedyną zasługą jest to, że rzeczywiście regularnie przez wiele lat przychodzą do pracy.

MARIAN OSSOLIŃSKI korespondent



A wiatr hula po hali...

Mój artykuł pt. „Czy jesteśmy przygotowani do zimy” wywołał rezonans i bardzo mnie to cieszy.

Z Walcowni Drobnej dotarł do redakcji sygnał, że w hali produkcyjnej... zimno jak w psiarni. Okna albo są powybijane (nie zdążono ich ponownie oszklić przed nastaniem mrozów), albo też w czasie letnich upałów zostały otwarte i nie miał ich kto pozamykać.

Mój rozmówca z Walcowni Drobnej zwrócił uwagę na jeszcze jedną sprawę, może trochę wystydliwą ale istotną. Skarżył się, że ubikacje w ich wydziale są w tak opłakanym stanie, że nie nadają się do użytku.

Nagle nadejście zimy spowodowało prawdziwy kataklizm w komunikacji miejskiej. Skarży się na to wielu Czytelników. A wszystko miało być przygotowane i zapięte... na ostatni guzik.

Dobrze posłuchać, gdyby tak jeszcze dostać się szczęśliwie do domu... (jd)

Biblioteka Techniczna poleca: M. KRZYSZTOFIAK, D. URBANEK — „METODY STATYSTYCZNE”, dla inżynierów, techników i radioamatatorów.

BIEGAJ RAZEM Z NAMI

Zarząd Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej ZSMP Kombinat Huta im. Lenina wspólnie z Komendą OHP 17-7 podejmuje hasło Redakcji Sportowej Polskiej Telewizji „Biegaj razem z nami”.

Na ludziach tych można zawsze polegać

W dniach od 22 do 27 listopada br. obchodziliśmy w całym kraju „Dni Honorowego Krwiodawstwa”.

Wymiernym efektem naszej działalności, odczuwanym wyraźnie przez chorych oczekujących pomocy, jest oddanie w bież. roku przez Klub ponad 430 litrów krwi.

W ciągu roku zorganizowaliśmy kilkadziesiąt akcji honorowego oddawania krwi. Średnio w każdym miesiącu odbywały się po dwie takie akcje. Przy okazji informuje, że nasza kolejna akcja odbędzie się w środę 13 grudnia.

Organizujemy wymianę doświadczeń w działalności z braćmi klubami HDK m. in. przy Hucie „Warszawa”, Hucie „Kościuszk”, Hucie im. B. Bierały w Częstochowie.

dach Gumowych „Stomil” i przy ZPT w Czyżynach.

W ramach „Dni Honorowego Krwiodawstwa” zorganizowaliśmy specjalną akcję na rzecz Centrum Zdrowia Dziecka, w której wraz z naszymi krwiodawcami udział wzięli również wiceprezydent miasta Krakowa dr Eugeniusz Janeczarski.

Odbyła się również uroczysta wieczornica w Klubie „Kuznia”, w której wzięło udział 180 osób oraz okolicznościowa akademicka w Teatrze Ludowym.

„Dni” były z pewnością okazją do uhonorowania najbardziej ofiarnych dawców krwi. Jakiego tego roku otrzymali oni wyróżnienia?

Odnakli Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi III stopnia otrzymali: Adam Broda, Józef Cieżadło i Mieczysław Pyjos z ZM oraz Bogumił Gądek z P-63, Złotą Odznaką Honorowego Dawcy Krwi zostali wyróżnieni m. in. Stanisław Goncerz z ZB, Zenon Bar z TKJ, Marian Mikolajczak z W-29, Kazimierz

Rychlik ze Straży Pożarnej, Roman Kieliba z W-17, Piotr Porc z DW, Stefan Frackowiak z ZB. Tutaj jedna uwaga: żeby zostać Zasłużonym Honorowym Dawcą Krwi trzeba oddać co najmniej 6 litrów krwi oraz wykazać się aktywnością społeczną.

Jakie ma Wasz Klub najbliższe plany i zamierzenia?

Chcemy w przyszłym roku zwiększyć ilość akcji krwiodawstwa do trzech w miesiącu i uzyskać ponad 500 litrów krwi, aby w maksymalnym stopniu przyjąć z pomocą chorym w roku obchodów 60-lecia PCK.

Zamierzamy nawiązać ścisłą współpracę z dalszymi klubami HDK w resorcie hutnictwa oraz górnictwa. Myślimy też o nawiązaniu kontaktu z zagranicą, a mianowicie z honorowymi dawcami krwi w Czechosłowacji i na Węgrzech.

Rozmawiał: JERZY DANEK

LALKI W TPSP

TOWARZYSTWO Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie co dwa lata — już po raz trzeci — daje pokaz lalek regionalnych nadsyłanych z wielu obszarów świata. Tegoroczne III Międzynarodowe Biennale Lalek Regionalnych w Pałacu Sztuki zgromadziło nie tylko mnóstwo tych urokliwych dzieł, ale aż z czterech kontynentów: z Europy, Ameryki, z Azji i z Afryki. Przybyły lalki z 21 krajów. Trudno wymienić tu je wszystkie, ale nadesłano je m.in. z sąsiedniej Czechosłowacji i odległej Finlandii, z ZSRR, z Hiszpanii, z Iraku, Meksyku, USA. Oczywiście wystąpiły i nasze lalki w barwnych zróżnicowanych strojach z wielu regionów Polski.

Bogaty wybór tej wystawy (w Pałacu Sztuki trwała miesiąc) daje teraz Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w swym Salonie przy alei Róż w Nowej Hucie. Niecodzienna to okazja do uradowania oczu tymi małymi figurkami ubranymi w fasony krojów najrozmaitszych, w rozmaite materiały — od wełnistych po lekkie koronki, lalkami przybranymi w całą tęczę kolorów. A przy tym są i przedstawienia odzwierciedlające sceny rodzajowe, obrzędy, tradycje obyczajowe.

BOWIEM NIE O SAM pokaz piękna laleczki tu chodzi. — Przewodnią idea tej wystawy i tego w światowej skali konkursu jest „szerzenie wiedzy o tradycyjnej sztuce ludowej — zdobnictwie, ornamentyce i kolorystyce stroju ludowego, szerzenie wiedzy o folklorze i obyczajach, popularyzacja dorobku rekordziela ludowego, wymiana doświadczeń w zakresie kultywowania istniejących form plastyki ludowej i reaktywowania form zanikających”.

Z ogromnym zadowoleniem

trzeba podkreślić, że niezmiernie wysoką ceną cieszą się regionalne lalki polskie. — Bo też nigdzie tak jak w naszym kraju nie ustaje darzenie prawdziwym sentymentem naszego stroju ludowego i pielęgnowanie jego autentyczności. Takie też są i nasze lalki regionalne — czy to w stroju łowickim, czy z Żywca, czy ci kolednicy w strojach góralskich spod Babiej Góry, czy tak nam bliskie w przepięknych strojach krakowskich — przedstawiające krakowskie wesele, obchód tradycyjnej „Rekawki”, wyobrażające sławnych racławickich kosynierów

TRZERA WIEDZIEĆ, że dużo znaczy tu aktywność i praca w naszym kraju CEPELIA. Zaś szczególnie wyróżnia się swym artystycznym dorobkiem wielka grupa utalentowanych twórczych charakterystyczne lalki regionalne pod pieczą Spółdzielni Pracy Rekordziela Ludowego i Artystycznego im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie, która to Spółdzielnia właśnie jest organizatorem tej atrakcyjnej i wartościowej imprezy.

H. BOHDANOWICZ



FOT. O. HUTNICKI



„DZIŚ DO CIEBIE PRZYJŚĆ NIE MOGĘ” PO RAZ DWUSETNY

W dniu jutrzejszym (9. XII) o godz. 19.15 aktorzy Teatru Ludowego po raz dwusetny zaprezentują cieszące się dużym powodzeniem widowisko patriotyczne „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę” w reżyserii Ireneusza Kanickiego. Na życzenie publiczności spektakl ten będzie grany jeszcze przez bieżący sezon. ap.

Tropem ludzkich zamiłowań

Trzymanie w mieszkaniu kanarków ma wśród nowohuckich licznych zwolenników. Najczęściej trzymany jest pojedynczy ptaszek, ale aby tych ptaszków starczyło dla wszystkich chętnych, ktoś musi zajmować się ich rozmnażaniem. Czynią to doświadczeni hodowcy, którymi z zasady są hobbysci, zrzeszeni w Polskim Związku Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych.

W Nowej Hucie od wielu już lat działa Oddział tego związku, skupiający 35 członków. Niewiele to, ale za pozwoleniem — nie o ilość tu chodzi lecz jakość! A jakość kanarkowych hobbystów w Nowej Hucie jest wysmienita o czym można było się przekonać w ostatnią sobotę i niedzielę, zwiedzając doroczną wystawę ptasich okazów, zorganizowaną w Młodzieżowym Domu Kultury im. J. Korczaka, a to dzięki uprzejmej gościnności dyrekcji tej szacownej placówki.

Wystawę zwiedziło wiele osób, podziwiając nie tylko pierzastych solistów, ale i z zaciekawieniem oglądając ekspozycję pucharów i medali przez nie zdobyte na wystawach konkursowych.

Przy okazji warto wspomnieć o znanym fakcie: najliczniejszą grupę wśród nowohuckich hodowców kanarków stanowią hutnicy, a w ich liczbie m. in. pracownik Wydziału P-50 — **MARIAN STASZ** (na zdjęciu), którego stworzone dla swej hodowli warunki i osiągnięte w niej wyniki, zarówno w „asortymencie” ptaszków śpiewających, kolorowych, jak i papużek falistych, stawiają w czołowie krajowej.

Na zakończenie godzi się również wspomnieć, że część dochodu z opisanej tu wystawy, jej organizatorzy przekazali na Fundusz Rewaloryzacji Krakowa. (OKT.)



Dwadzieścia kilka lat temu gdy miasto zaczynało zaledwie rozciągać skrzydła zbudowano szpital na 450 łóżek. Dzisiaj szpital im. Zeromskiego posiada ponad tysiąc łóżek i tyleż pacjentów a sprawuje opiekę na obszarze daleko przekraczającym teren Nowej Huty. O przyjęcie tutaj ubiegają się ludzie z różnych stron kraju. Fakt ten najlepiej świadczy o poziomie opieki lekarskiej i warunkach sanitarnych.

Opinie opiniami, statystyka statystyką... Już z pobieżnego oglądu widać że praca służby medycznej do latwych tu nie należy a ciasnota panuje niemal. Najtrudniej na oddziałach — ginekologicznym i położni-

czym. Wszędzie zajęte korytarze, dodatkowe przystawki. Ze względu na przeloczenie wcześniej niż zazwyczaj wypisuje się położnice do domu. Nie lepiej jest także na innych oddziałach. Oczywiście buduje się nowy szpital w obrębie osiedli bieńczyckich ale jeszcze potrwa co najmniej kilka lat nim przekazane zostaną do użytku pierwsze pawilony. Trzeba o ile się da usprawnić pracę „Zeromskiego”. Dlatego tak bardzo ważna jest systematyczna pomoc nowohuckich zakładów pracy, i finansowa, i konkretna — rzeczowa w postaci remontów szpitalnych sal i oddziałów.

Do tych najofiarniejszych — jak podkreślają w dyrekcji ZOZ nr 2 —

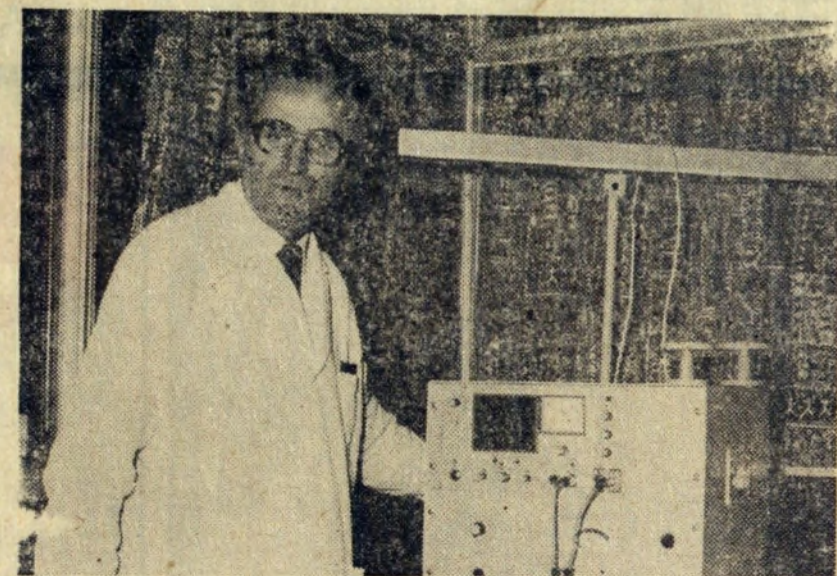


Fundusze dla Szpitala

należą: Kombinat Huta im. Lenina, przedsiębiorstwa Zjednoczenia „Budostal”, Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe. Właśnie ostatnio Budostal-1 przeprowadza adaptację dwóch pawilonów poklinicznych na rzecz szpitala. Wykonuje się także ogrodzenie szpitala i windę, HPR remontował Chirurgię, Kombinat porządkował i organizował przyszpitalny park itd. itd.

Szpital i placówki wchodzące w skład naszego Zespołu Opieki Zdrowotnej czerpią także z zasobów społecznym wysiłkiem gromadzonego Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. W przeciągu dwóch lat z tego konta pobrano ponad 4 miliony złotych. Nie jest to wielkość imponująca gdyż środki NFOZ gromadzi się i przeznaczają na większe, znaczące inwestycje ale zawsze coś w majątku szpitala znaczy. Ponadto, jak powiedział dyrektor naczelny — **Stanisław Wilkoń**, szpital, to taki worek bez dna i każda kwota się liczy.

Za środki z konta NFOZ zakupiono głównie specjalistyczną aparaturę. Inż. **Julian Nowak** — zastępca dyrektora ds. technicznych wymienia między innymi zestawy intensywnego nadzoru kardiologicznego do tzw. niebieskich sal. W sprzęt ten wyposażono 6 łóżek na II Oddziale Wewnętrznym. Wyliczając dalej należy powiedzieć o zakupie encefalografu dla przychodni młodzieżowej w os. Centrum B do badania czynności



mózgu, 6 wiertarek turbinowych wysokobrotowych do przychodni i ośrodków wiejskich. Są to znane agregaty znieczulające przy borowaniu. Jeszcze defibrylator bateryjny do reanimacji, aparat rentgenowski, sterylizator parowy i inny drobny sprzęt. Nasz ZOZ spodziewa się jeszcze kilku milionów złotych na dokończenie budowy ośrodka zdrowia w Klaju i adaptację budynku na potrzeby przychodni w Zabierzowie Bocheń-

skim. Oczywiście na ile będziemy mogli czerpać z funduszy NFOZ zależy od tego ile uda nam się zgromadzić pieniędzy i środków. Dlatego przy tej okazji również apelujemy do wszystkich mieszkańców dzielnicy o udział w tej społecznej i ze wszelkim pożytecznej akcji.

HENRYKA ROSIEK

Fot. S. GAWLIŃSKI

... II-ga w Famie, III-cia w TV-ardowskiej lub (skądś), ale przeważnie uczennice; niektóre może po stu na przyuczeniu do zawodu? Oplaty za szatnię... (teoretycznie) braci, pójdzio taki do baru na koniacka za siedemdziesiąt to może mu później zabraknąć na szatnię. Rozmowy na poziomie europejskim („ten wczorajszy Francuzik, słowo, Dzikka, mózg stajel”), a nawet światowym („Arab szpanował, szpanował a potem wylazło: kelner Gstarbeiter z RFN”), żadnego chamstwa, bynajmniej, wyłącznie bon ton, savoir vivre, pardon.

Poza koniakiem, szpanem, dyscolorem i listą plac jest oczywiście program. Żadnej amatorszczyzny, aktywności własnej. Przeciwnie: konsumpcja. Jest szmal (dyscolor, cocktail-bar, bilety po 50 i 30, w soboty po 70 i 40, nawiasem

moje takinie

mówiąc wbrew przepisom, bo na dancinigi nie okraszono występami wszędzie w kraju obowiązuje wstęp wolny) — można kupować. Zespół jazzowy. Spotkanie z... (na podwyższeniu w głębi ktoś gędzi, publiczność nawzajem, zajęta dysputami euro- i pozaeuropejskimi). Nawet wieczór autorski poety-robotnika: nie dość, że chce się mu pisać, to ma pisać za darmo? Odegrano. Wygłoszono. Odfajkowano. Przepraszam: robotę kulturalną wykonano. Tu oklaski.

Przy wytwornej Famie pobliski Klub Młodych (agenda ZDK HiL, nota bene o pojemności i działalności większej niż ta, którą obserwujemy w Centrali przy Majakowskiego) wygląda jak Kocpiuszek. Też niby dyskoteka, ale bilety po 25, w dodatku cały dochód idzie do kasy HiL, więc za własne pieniądze nie w klubie zrobić nie można. W bufecie wyłącznie oranżada. Żadnego cocktail-baru z whisky: Peim nie Europa! Wszyscy trzeźwi a bawia się? Pardon, zgredziu, model jak za króla ówczaka... Na drzwiach lista osób, którym wstęp do klubu został chwilowo wstrzymany. Dwa nazwiska. Bijące w oczy, piętnujące. „Po dwóch, trzech tygodniach karę anulujemy — mówi kierownik. — Lista jest po to, aby ludzi wychowywać. Gdybyśmy metodą Famy pozbywali się (teoretycznie!) — przyp. AB) wszystkich niewygodnych, należałoby spisać połowę młodzieży nowohuckiej; każdemu może przydarzyć się błąd...”

Nie wiem. Nie widziałem. Widziałem natomiast w okolicy obydwu klubów kilka hoteli robotniczych, zamieszkałych przez ok. 7 tys. młodych pracujących. Czyli tyle, ile w całej Nowej Hucie mieszka studentów. Których w Famie, ich (teoretycznie) klubie, w niedzielę było kilku. Spatrzyłem także, iż biedni (tak się mówi?) studenci zdobyli się na kilkusettyśięcny wydatek, wyposażając na poziomie europejskim Famę, natomiast zamożny (tak się mówi?) przemysł nie jest w stanie załatwić kilku podstawowych spraw dla Klubu Młodych. Efekt: w Famie, stworzonej za pieniądze SZSP, bawia w minimalnym procencie ci, do których działalność klubu jest (teoretycznie!) adresowana. Klub robi wrażenie szpaniarzkiej meliny i przedsiębiorstwa zarobkowego kilku spyciarzy. Natomiast możliwości działania Klubu Młodych, na prawdę skupiającego właściwych adresatów — młodzież robotniczą Huty — jest paraliżowana, m. in. przez banalny brak funduszy i etatów. Tu — jest to, czego być nie powinno. Tam — nie ma tego, co być mogłoby.

Nie chciałbym stawiać kropki nad „i”. Być może spostrzeżenia moje, którymi ośmieliłem się z Wami podzielić, są mylne i powierzchowne. Mam jednak nadzieję, że listy czytelników GNH pozwolą mi powrócić jeszcze nie raz do tego zastanawiającego tematu. **ANDRZEJ BAJKOWSKI**

czyjący się wkład w zasoby naszej sztuki, wyróżniającym się dużą ambicją artystyczną, rokującym dalszy poważny artystyczny dorobek twórczy.

Walenty Gabrysiak aczkolwiek z urodzenia polonianak — od czasów akademickich związany jest z Krakowem. A chociaż dalszy ciąg studiów odbył w Brukseli jako stypendysta belgijski, i przez pewien okres przebywał poza krajem, to jednak tu pozostał. Mieszka i ma pracownię w Nowej Hucie. Jest w nią mocno wrośnięty, należy do tej wielkoprzemysłowej dzielnicy niemal od jej początków. Wystawia w wielkich galeriach Krakowa, obrazy jego są nagradzane na konkursach i w innych naszych centrach kulturalnych, uczestniczy w zagranicznych ekspozycjach polskiej sztuki, a pamiętamy, że i w swojej dzielnicy także bierze udział w wystawach zbiorowych. Dał tu również swe wystawy indywidualne: przypomnijmy sobie choćby pierwsze dwa cykle „Prezentacji Plastyków Nowej Huty”.

Wystawa aktualna ukazująca najświeższe prace artysty jest dla nas znów sposobnością do wejścia w głąb ideowych treści jego twórczości. One bowiem są tu ważne nade wszystko: wizualna publicystyka walcząca o ochronę naturalnego środowi-

ska człowieka. Dzieła te ukazują kształty biologiczne w barwach po części intensywnych wszakże ze zmiennym zaznaczeniem ucieczki kolorów

powołanych środków plastycznych, ograniczenie się do ukazania li tylko istotnego szczegółu, maestria w jego rozrysowaniu, symboliczne

wyrazista, działająca z wielką siłą.

W dzisiejszym świecie szalonego pospiechu, kiedy to widzimy tyle niedopracowania, zdumiewa ta sztuka niosąca tak duży wkład humanizujących treści, a równocześnie tak wartościowa w swej warstwie czysto plastycznej. To robi silne wrażenie. I budzi też wielki szacunek dla artysty.

Gdy spytałam kiedyś Walentego Gabrysiaka skąd w jego dziele aż tak kolosalna dbałość o niemal wyliczoną trafność przekazu i tak nieporównana staranność warsztatu — odpowiedział: „Miałem jeszcze jako mały chłopiec wspaniałego nauczyciela, rysownika znakomitego — nazywał się Ryszard Witz; jak z Jarczewa wyjeżdżał na dalsze wyższe studia zostawił mi wszystkie swoje materiały — pędzle, farby, papiery. Przez jakżeś długi wtedy czas starałem się nie zmarnować ani jednego kawałka brylolu...”

A więc to już tamte lata zadecydowały, że artysta ten daje nam dzieła tak świetne od strony formalnej, a tworzy je wtedy, gdy swoja sztuka prawdziwie coś ważnego ma nam do powiedzenia.

Halina Bohdanowicz

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

Malarstwo aforystyczne Walentego Gabrysiaka

pod agresywnym naporem twardości maszynerii, a przydane do tych obrazów ich odbicia wyzbyte są już wszelkiej barwy. Jest to przedstawienie przejmujące tym bardziej, że przez swa formalna precyzję zdaje się nie podlegające emocjom, a oparte na chłodnej logice. Absolutna oszczędność

użycie koloru kładzionego z ogromną wrażliwością przy wielkim nacisku elementu rytmów dynamizujących przekaz — oto dlaczego jest to malarstwo aforystyczne. Albowiem aforystyczne, znaczy wyrażone sposobem skrótowym, zwięzłym. Oczywiście jest to forma tym bardziej



Stwórzmy muzyczny Hyde Park

Pokutuje opinia, że młodzież mamy nierozspiewaną, owtadniętą muzyczną głuchotą. Oczywiście, racji jest w tym sporo, ale tak na dobrą sprawę, to w której szkole do nauki śpiewu czy umuzykalniania podchodzi się poważnie. W ilu szkołach działają chóry szkolne? Ponadto ma swe źródło jeszcze w czasach przedwojennych. Wtedy to — podaje za Jerzym Waldorffem — za sprawą minister-

stwa wyznał i oświecenia publicznego naukę śpiewu i muzyki uczyniono drugorzędną. Podobnie jest i teraz, ale nie w tym dziwnego, skoro obecni ministrowie do szkół przedwojennych chodzą.

Dość jednak tych luźnych dywagacji. Sytuacja nie jest jeszcze najgorsza. Młodzi chcą śpiewać, a nawet co drugo dziewczyna pragnie zostać co najmniej Marylą Rodowicz. Chłopcy zaś optują ku zagranicznym idiomom.

Do optymistycznych wniosków skłania mnie konkurs wokalistomuzyczny zorganizowany w ramach Turnieju Kulturalnego przez Dom Kultury Kombina-

tu. Zgłosiło się ponad pięćdziesiąt solistek i solistów, były zespoły muzyczne i wokalne. Jeśli niektórzy przybyli aż z Bochni, Korzkwi czy Zawierzyńca, że nie wspomnę o młodych hutnikach, to o czymś świadczy. Przypuszczam, że o potrzebie konfrontacji swoich umiejętności, sprawdzenia się, posłuchaniu jak to robią inni.

Wiele osób występujących w czasie przesłuchań zaprezentowało niezłe warunki głosowe czy też poziom muzyczny. Poza konkurencją (rozpatruję drużynowo) byli chyba reprezentanci Młodzieżowego Domu Kultury z Os. Na Stoku. Widać, a raczej

„dało się słyszeć”, dobrą opiekę instruktorską.

By jednak już nie rozwozić się nad śpiewającą młodzieżą proponuję organizowanie takich przesłuchań co najmniej raz w miesiącu. Nie koniecznie musi to robić hutniczy Dom Kultury, może któraś z pozostałych placówek kulturalnych. Coś na kształt muzycznego Hyde Parku, nie koniecznie od razu na powaźnie, lecz dla pośpiewania, pogrania i fachowej oceny. Myślę, że organizatorów takiej imprezy spotka wdzięczność tych, którzy chcą grać i śpiewać. Jest to przecież nie najgorsze zajęcie dla młodzieży.



Prezentowanie tak twarzowego nakrycia gł-wy, to niewatpliwie zasługa tegiej zimy, jaka nas w tym roku nawiedziła...



„ANDRZEJKI”

Jak każda staropolski obyczaj młodzież ZSMP-owska spędziła wieczór „andrzejkowy” na zabawie. Organizowany przez Zarząd Fabryczny w Klubie Młodych wieczorek należał do tych bardziej udanych. Było dużo śmiechu i żartów no i oczywiście taniec, bo kto może siedzieć przy stole, gdy jest młody i zespół gra wybornie.

Gdy nadszedł czas na „andrzejkowe” wroźby gremialnie przystapicno do lania wosku, przy znacznej przewadze dziewcząt. Wroźby były raczej różne, których zbyt serio nasze „damy” nie wczyna sobie do serca.

Popularne „andrzejki” organizowały również Zarządy Zakładowe ZSMP. Na uwagę zasługuje wieczorek zorganizowany przez młodzież z Dyrekcji Produkcji, który można stawiać jako wzór.

Małym nakładem finansowym zorganizowano wspaniałe wieczorek w Klubie NOT z własnym programem artystyczno-zabawczym, który spotkał się z dużym aplauzem bawiącej się młodzieży.

AKCJA „ZIMA 78/79”

Prezydium Zarządu Fabrycznego ZSMP przyjęło program wypoczynku młodzieży w okresie zimy 78/79 r. przygotowany przez Sztab Akcji „Wypoczynek”.

W nadchodzącą zimę młodzież naszego Kombinału będzie wypoczywać na obozach w Keninkach, Krynicy i Polańczyku Zdroju nad Solina.

W jednym z turnusów w Polańczyku będzie prowadzona szkoła narciarska dla początkujących amatorów białego szaleństwa. Programy obozów przygotowują komendy powołane przez Prezydium ZF, które również obradowało nad przygotowaniem wypoczynku letniego czyli akcji „Lato 79”. J.H.

PROGRAM CKMiS „FAMA”

8 XII piątek g. 18.00 spotkanie zespołu teatryku kukielkowego.

9 XII sobota g. 19.00 — 1.00 klub nocny — w programie o g. 22.00 koncert zespołu „Nasza Basia Kępczana”.

10 XII niedziela g. 19.00 Dyskoteka.

11 XII poniedziałek 20.15 koncert gr. „The Quartet”.

12 XII wtorek g. 18.00 klub literacki — wieczór autorski Aleksandra Barbaszewskiego (proza)

13 XII środa g. 19.00 klub płytowy.

14 XII czwartek g. 19.00 klub miłośników jazzu — spotkanie na temat: gitara jazzowa.

15 XII piątek g. 18.00 spotkanie zespołu teatryku kukielkowego g. 20.15 warsztaty pisenkarskie — prezentacja działalności.

16 XII sobota g. 17.00 „galeria form plastycznych” — otwarcie wystawy rysunku Bogusława Banacha, g. 19.00 klub nocny.

17 XII niedziela g. 19.00 Dyskoteka.

